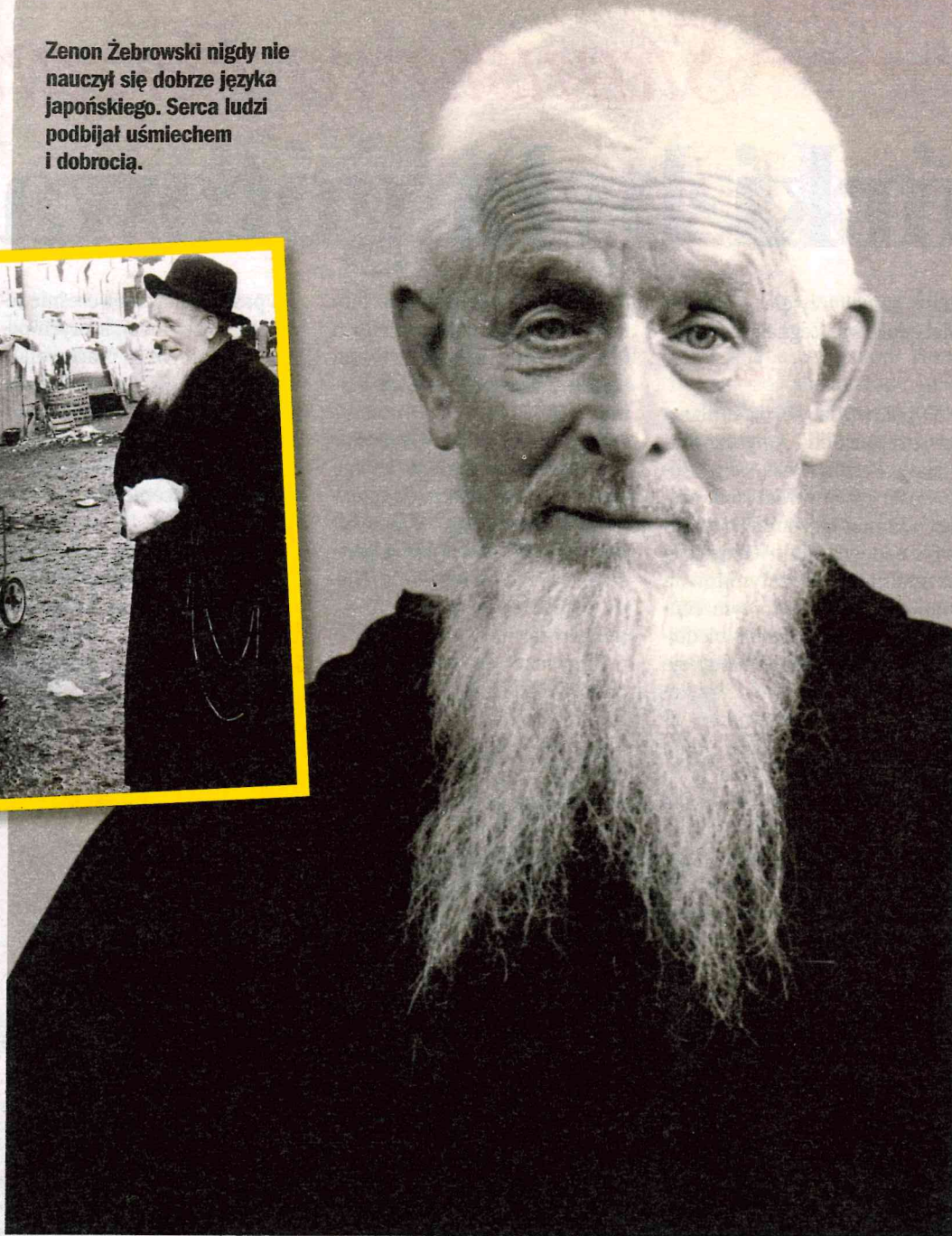


Zenon Żebrowski nigdy nie nauczył się dobrze języka japońskiego. Serca ludzi podbijał uśmiechem i dobrocią.



Postać brata Zenona do dziś pojawia się w japońskich filmach i sztuce anime.

W społeczeństwie ceniącym ponad wszystko siłę, fizyczną sprawność i pozycję społeczną, ubogi Polak w wyszarganym habicie budził zdumienie. I, coraz częściej, podziw. W 1947 r. odwiedził go brat cesarza Hirohito, zaś dwa lata później sam boski monarcha. Podarował Żebrowskiemu bezcenny prezent – list, w którym zobowiązał swoich poddanych, by każdy Japończyk, do którego Zenon zwróci się z prośbą o wsparcie, udzielił mu pomocy. Polskiego zakonnika wsparł także japoński rząd, przyznając mu darmowe przejazdy koleją na wszystkich trasach w całym kraju.

W 1969 r. cesarz Hirohito uhonorował brata Zenona najwyższym odznaczeniem japońskim – Orderem Świętego Skarbu. Śpiewano o nim piosenki, napisano kilka książek, uwieczniono go na filmowych taśmach. Jeszcze za jego życia, u podnóża świętej góry Fuji, Japończycy postawili mu pomnik.

Pod koniec życia ciężko chorował. Rok przed śmiercią odwiedził go w szpitalu Jan Paweł II. Zenon Żebrowski odszedł 24 kwietnia 1982 r., w 52. rocznicę dnia, w którym przybył do Japonii.

MK

siało opuścić Nagasaki. Ale brat Zenon pozostał! Nie tylko po to, by pilnować klasztoru i wypożyczalni katolickich książek, ale by dalej wspomagać cierpiących.

Niespełna cztery lata później, 9 sierpnia 1945 r. doświadczył tragedii wybuchu atomowego w Nagasaki. „Ja byłem wtedy w stolarni – wspominał po latach. – To było przed południem, piękna słoneczna pogoda. A tu nagle domy się przewracają, okna wylatują. Wybiegłem na dwór. Nad częścią miasta przelatujący osłepiający płomień. Po chwili

całe Nagasaki już płonęło”. Zginęło na miejscu i umarło na chorobę popromienną dziesiątki tysięcy ludzi. Skutki kataklizmu nie dotknęły jednak brata Zenona. Nawet zabudowania klasztorne zostały tylko nieznacznie uszkodzone, ponieważ stok góry osłonił je przed falą uderzeniową bomby atomowej.

Cesarski hold

Na niewyobrażalną tragedię Nagasaki Żebrowski zareagował tak, jak umiał najlepiej – zaczął organizować pomoc. Zwłaszcza

ofiaram choroby popromiennej i umierającym oraz rannym sierotom, pozbawionym w zrujnowanym kraju jakiejkolwiek opieki dzieciom. Organizował leki i żywność, a franciszkański klasztor stał się szpitalem. Wkrótce brat Zenon zaczął zakładać sierocińce, domy starców i zakłady dla kalekich osób. Jeździł po całym kraju, docierając do Tokio i innych metropolii, w których tworzył „miasta mrówek” dla rodzin ze slamsów. Japończycy nadali mu przydomek „ojca ubogich”.